

Raz, dwa, trzy – szpiegiem będziesz ty!

19 marca 2018

Już 2 lata gnije w areszcie były poseł „Samoobrony”, politolog, lider grupy „Zmiana” – Mateusz Piskorski. Za co gnije, do końca nie wiadomo: aktu oskarżenia nie ma, a zarzuty, jakie mu przedstawiono, są tajne.

Strach o nim pisać, bo w zasadzie wyrok na niego zapadł, zanim został aresztowany. Tekst w obronie Mateusza będzie odbierany jako „sprzeczny z polską racją stanu”, a jego autor może okazać się „agentem wpływu”, „uchem Putina” lub w najlepszym razie „pożytecznym idiotą”.

Z informacji jakie oficjalnie wychodziły z polskiej bezpieki wynikało, że Piskorski miał pracować dla Rosjan i/albo Chińczyków; przekaz był niezrozumiały, bo tajny... Choć brzmi to egzotycznie, bezdennie głupie nie jest. Równolegle z tym co oficjalne, Warszawę zaczęły zalewać plotki o fortunie, jaką znaleziono po jego aresztowaniu. Miała być: albo w bagażniku samochodu, który prowadził w momencie zatrzymania, albo w jego mieszkaniu, które dzielił z konkubiną, albo w domu jego mamy. Niektórzy utrzymywali, że we wszystkich tych miejscach. Trochę rozmów, trochę poszukiwania i myślenia i okazało się, że wszystkie te plotki miały jedno źródło pochodzenia – gmach ABW przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Dodatkowo podgrzewano atmosferę sensacją, że partnerka Piskorskiego uciekła... do Rosji! No, może nie uciekła, ale wyjechała, zabierając dzieci. Dlaczego do Rosji? Bo jest Rosjanką... Niemniej, atmosferę strachu wokół byłego posła „Samoobrony” stworzono na tyle skutecznie, że dziennikarze niechętnie podejmują temat. A facet siedzi...

Mateusz Piskorski miał w życiu poglądy tak porypane i tak podłe grono politycznych przyjaciół, że wspominać o jego

„drodze” nie będę. Kiedy trafił za kraty, koncentrował się politycznie na lansowaniu dwóch postaw: skrajnej niechęci do imperializmu amerykańskiego i sympatii dla polityki zagranicznej Rosji. Tak, był „prorosyjski” i nie krył się z tym: występował często w rosyjskich telewizjach. W polskich nie, bo amerykańskiemu TVN nie po drodze z krytyką USA, TVP nie po drodze z Rosją, a Polsat nie porusza nazbyt drażliwych tematów.

Czy poglądy M. Piskorskiego i jego aktywność były na rękę Rosji? Oczywiście tak! Czy były na rękę rosyjskim służbom specjalnym? Tak. Czy znaczy to, że szpiegował dla Rosji? No, na tym etapie nie znaczy. Czy jego aktywność była finansowana przez Moskwę? Bardzo prawdopodobne, ale jeśli tak, to odpowiadać powinien za przestępstwa skarbowe, a nie za szpiegowanie. Czy w końcu aktywność jego była na rękę naszej bezpiece? Pozornie nie, gdyż „godziła w polską rację stanu”. W praktyce, Piskorski gromadząc wokół siebie grupkę (systematycznie się zmniejszającą) nader egzotycznych aktywistów, bardzo ułatwił polskiej policji politycznej pracę. Tylko czy człowiek ma prawo do posiadania własnych poglądów i legalnego ich głoszenia? Jeśli tak, to o co chodzi?

Mniej znany jest wątek chiński. W 2010 r. w Szanghaju odbywała się wystawa Expo. Pewnemu wpływowemu panu kierującemu prestiżową polską państwową agencją, wpadła tam w oko pewna młoda, apetyczna i kumata obywatelka Chińskiej Republiki Ludowej. Ba! Nawet znała trochę polski! Jako, że i ona miała wykazywać zainteresowanie starszym panem na dobrym stanowisku – przyjechała do Polski i rozpoczęła dla niego pracę. Była aktywna – nawiązała znajomość również z Mateuszem Piskorskim i zaproponowała mu wykłady na uczelni w Chinach. Propozycję przyjął. O czym opowiadał Chińczykom, kiedy tam jeździł? Tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że wysoko postawiony pan prezes państwowej agencji stracił stanowisko na kanwie aresztowania Piskorskiego. Plotka niesie, że apetyczna Chinka okazała się oficerem chińskiego wywiadu... Czy tak było, tego oczywiście nie

wiem – nikt z moich znajomych nie widział jej legitymacji. W każdym razie, człowiek, który ją do Polski ściągnął ma się dobrze, w przeciwieństwie do Piskorskiego, który „gnije w celi”.

O czym Piskorski miałby donosić Chińczykom? Przecież facet był na kompletnym aucie politycznym, bez dostępu do czegokolwiek co tajne. Znacznie lepszą wiedzą dysponują handlarze z Centrum Chińskiego w podwarszawskiej Wólce Kosowskiej. No, ale trzymając się logiki ABW, że był rosyjskim szpiegiem, to może został przez Chińczyków „odwrócony” i zdradzał im tajemnice rosyjskiego wywiadu? Specjalnych tajemnic z całą pewnością nie znał, mógłby więc – przy założeniu, że pracował dla Rosjan – zdradzać im co najwyżej mechanizm działania rosyjskiej propagandy. Jeśli tak, to dlaczego ABW zależy na ochronie rosyjskich tajemnic przed Chińczykami? Może jednak nie został przez Chińczyków „odwrócony” i dezinformował ich na polecenie Rosji? Jeśli tak, to dlaczego ABW zależy na ochronie chińskich interesów?

Kolejna możliwość to odmowa przez Piskorskiego zostania „potrójnym” szpiegiem, bo nie jest wykluczone, że ktoś w Agencji Wywiadu postanowił zaistnieć w grze wywiadów chińskiego i rosyjskiego. Oczywiście jeśli taka miała miejsce i uczestniczył w niej M. Piskorski.

Jeszcze inna możliwość to założenie, że Piskorski jest (ciągle lub „już”) polskim agentem, którego służby uwiarygadniają przed wysłaniem z misją szpiegowską do Moskwy. Cóż – każda z tych możliwości jest prawdopodobna. Póki co jednak najpewniejsze jest to, że Piskorski gnije w pierdłu.

Istnieje też jeszcze jedna możliwość; najmniej popularna. Mateusz Piskorski trafił za kraty, bo stał się politycznie niewygodny. Krytykował Obamę, chwalił Putina, manifestował wrogość w stosunku do Ukrainy i robił to tak ostentacyjnie, że trzeba go było uciszyć. Aresztowanie go miało przestraszyć innych, podobnie jak on myślących, a „smród jego gnijącego w

areszcie ciała” odstraszać od niewłaściwych poglądów.

Zatrzymanie szpiega to absolutna ostateczność i ma sens, jeśli dysponuje się niepodważalnymi dowodami jego winy. Z tymi jednak chyba cienko, bo skoro po dwóch latach „pierdła” nie ma jeszcze aktu oskarżenia, to coś tu śmierdzi. I niekoniecznie jest to zapach ciała Mateusza Piskorskiego.

Autorstwo: Dariusz Cychol

Źródła: Strajk.eu, FaktyiMity.pl